Nr. 3. MARZEC 1916. ROK I.



Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąc, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwic...
(Dziady. część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 4 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Poziom szkoły galicyjskiej.

Kto znał stan wsi nie specyficznie polskiej lub ruskiej, ale tak zwanej galicyjskiej w obszerniejszem tego słowa znaczeniu przed laty 50 a dzisiejszej, ten zapewnie spostrzegłby pewną różnicę w tym stanie, oczywiście na korzyść wsi dzisiejszej. I nie uprzedzony musiałby przyznać pewien postęp, może większy na zachodzie naszego kraju a mniejszy na wschodnim jego terenie. Stwierdziwszy jednakże ten postęp, nasuwa mu się w całej rozciągłości spostrzenie prawie niezgłębionego dotychczas zacofania tej wsi, prymitywność środków i skutków życia wiejskiego, graniczącego nieraz z barbarzyństwem i nieodbiegającego daleko od świata średniowiecznego. Poziom życia ludu wiejskiego jest jeszcze bardzo nizki, wychowanie niemowląt i młodego, przedszkolnego pokolenia zostawione jeszcze przypadkowi i opatrzności,

rolnictwo, główne zatrudnienie włościan na ogół prowadzone tradycyjnie według wzorów ojcowskich i dziadowskich, niema nic wspólnego z umiejętnością rolniczą, higiena mieszkań w opłakanym stanie, odżywianie się nędzne, przygotowywane zresztą nie zawsze umiejętnie, grzeszy marnotrawstwem materyału odżywczego; te same spostrzeżenia można uczynić co do ubrania, obyczajów i zwyczajów, leczenia się itp. itp. Dotychczas nie było czynnika, który by miał wyłącznie na celu poprawę tego opłakanego stanu, któryby wyłącznie zabiegał, abyśmy się zbliżyli przynajmniej do stanu, jaki wymaga od nas kultura i postęp. Jeden jedyny czynnik, który stał najbliżej tego ludu, który wpływał wyłącznie na całokształt życia tego ludu, to był kościół. Czynnik ten atoli, mający więcej na celu życie pozagrobowe, cele moralizatorskie, aniżeli życie przedgrobowe, doczesne, niewystarczał, aby wywrzeć większy wpływ na dźwignięcie kultury i postępu wsi polskiej lub ruskiej na wyższy szczebel.

Wobec takiego stanu rzeczy należy pomyśleć w interesie narodowym, w interesie samego ludu, aby wśród rozległych obszarów naszego kraju, wśród naszych wsi i miasteczek znalazło się więcej takich ośrodków, takich instytucyj, któreby wyłącznie pracowały nad podniesieniem kultury. Takim ośrodkiem, taką instytucyą, obok kościoła, z natury rzeczy jest szkoła. Ona to dobrze urządzona, a stojąca na wysokości swego zadania może być owem palladium, owym symbolem, ale nie tylko symbolem, ale ową dźwignią podniesienia wsi polskiej, miasteczka polskiego, na wyższy stopień życia kulturalnego, I jeżeli szkoła będzie mogła spełnić to zadanie, wówczas będziemy mogli stwierdzić posunięcie się oświaty naszego ludu naprzód, wówczas szkoła wesprze potężnie działanie .kościoła na polu umoralnienia ludu a sama stanie się jednym czynnikiem więcej w pracy na polu oświaty narodowej.

Aby jednak szkoła dzisiejsza mogła spełnić zadanie co dopiero skreślone, musi być ustrój jej podniesiony na wyższy stopień, musi działać w niej nauczyciel fachowo do tego przygotowany o poziomie wyższym co do wykształcenia, któryby mógł zrozumieć, że cel szkoły nie kończy się na wyczerpaniu planu naukowego, zastosowaniu się do rozporządzeń władzy szkolnej, ale jest rozleglejszy, wyższy, wkraczająey daleko... daleko w życie wewnętrzne narodu. Szkoła ludowa, trzymana na tym poziomie co dzisiaj, nie spełni wyżej skreślonego zadania, brakuje jej bowiem sił i środków. Cel jest wielki, potężny, ale siły mdłe, słabe, a co gorsza niewyszkolone.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

T. K. BRONIEC:

Pierwiastki narodowego wychowania.

„Czy ty wyrośniesz z tych czerwonych ran,
„Które żołnierzom siwy mróz całował —
„Ty, krwią dymiąca od progów do pował,
„Mrąca na gruzach postrzelanych ścian?
„Czy znów pszenicą porośnie Twój łan,
„Który wróg ogniem orał i tratował,
„I kto, o Polsko, będzie Cię budował,
„Komu dziś w ręce włoży kielnię Pan?
„Czy, krwią wpisana w księgi ludzkich dziejów,
„Znajdziesz Ty dzisiaj takich kołodziejów,
„Którym anioły każą czynić ład?
„Czy krew Twa wsiąknie w bezpłodne ugory
„Po to, by z niej się wylęgły upiory
„Na grobach, w które brata spychał brat?
. . . . , ...

I.

Napisał kiedyś Ujejski. że kto powie u nas słowo: „B ó g“, tego posądzą zaraz o klerykalizm, — kto powie słowo: „d u c h“, temu zarzucą, że jest mistykiem, — kto zawoła: „O j c z y z n a!“, tego oskarżą, że myśli o rewolucyi...! Ten bolesny sarkazm ostatniego romantyka polskiego potwierdziło niejednokrotnie nasze życie społeczne, dotrwał on smutną prawdą do dni

dzisiejszych, nacechowanych niejednem narodowem nieszczęściem i jest obawa, że cieniem swym przechyli się jeszcze na dni jutra.

We wszystkich objawach naszego życia publicznego panuje rażąca chwiejność i niezdecydowanie. Lękamy się otwartości myśli, jasnego wypowiadania sądu, by nie spotkać się z zarzutem tego lub owego obozu, tak jak gdyby jasność myśli była czemś złem, na skarcenie zasługującem. Stąd znamienną cechą naszego życia jest połowiczność, półśrodki, półpoglądy — i to nawet w tych dziedzinach, w których niezłomne zasady powinny stać jak drogowskazy, ułatwiające oryentacyę błądzącym.

Taką dziedziną jest przedewszystkiem sfera wychowania. Nie znaczy to, by ująć ją można było lub należało w niezmienny szablon, zamknąć w granicach, nakreślonych z góry, ścieśnić rutyną lub regulaminem, bo to się wprost z istotą wszelkiego wychowania nie zgadza, ale podstawa wychowania musi być ugruntowaną silnie, a taki grunt daje jej określenie jasne, stanowcze.

Wstrząśnienia wewnętrzne, jakie wskutkiem wojny przechodzi obecnie świat cały, wydobyły z szarzyzny życia nader silny wyraz: „naród, narodowość, narodowy wysiłek woli i myśli“. Wyraz ten stał się dewizą zbiorowego czynu na dziś, wskazówką działania na przyszłość. A gdy przyszłość nasza zależy od ludzi, jakich dla tej przyszłości wychowamy, więc tem samem sprawa narodowego wychowania wysuwa się na pierwszy plan kwestyj społecznych. Nie jest to oczywiście sprawa nowa i nie pierwszy raz o niej piszemy, tylko dziś pisać możemy w wyjątkowo pomyślniejszych warunkach bo wolni od obawy, by nas posądzono o szowinizm lub.... „rewolucyę...“ Wczoraj jeszcze obawialiśmy się tego. Dewizie prostej, jasnej, skrystalizowanej w pięknem powiedzeniu Świętochowskiego, że „pracować społecznie możemy tylko w zbiorowiskach narodowych“,przeciwstawialiśmy pedagogiczny dogmat Foerstera o wychowaniu „pełnego człowieka“ a ideałami „ludzkości“ usiłowaliśmy zaćmić znicz narodowego uczucia.

Tymczasem fala bujnego życia przeszła ponad nami. Tak jak przechodzi praktyka nad teoryą, czyn nad doktryną. Wojna przetopiła drobne różnice poszczególnych poglądów i pragnień w jeden potężny prąd uczuć całych, wielkich odłamów ludzkości; zginęły dziś partye i stronnictwa, z o-

stały narody i one walczą o swój byt. Walczą zaś dlatego, że byt ten został zagrożony a walka nas uczy, że z świadomości narodowej można i należy uczynić broń, której nic nie złamie i która oprze się ze skutkiem każdemu nieprzyjacielskiemu naporowi. Szanse toczącej się wojny do przewidzenia trudne i nauczycielskie pismo w proroka politycznego bawić się nie może. Ale zaprawdę biada temu narodowi, który w swym wojennym arsenale tej właśnie narodowej broni nie znajdzie albo znajdzie jej za mało, albo poszczerbioną i rdzą przejadłą. Taką broń sposobić trzeba czasu pokoju, po jej dzierżenia wprawiać od młodu pokolenia całe. W chwili rozstrzygnięć dzisiejszych kuć taką broń jest już zapóżno.

Wychowanie narodowe nie jest problemem dydaktycznym i jako taki traktowanem być nie może. Wprost śmieszne są przeto wszelkie usiłowania, próbujące stworzyć jak gdyby szachownicę posunięć w izbie przyszłej „szkoły polskiej" lub przygotować dla nauczyciela szereg wskazówek, jak sobie ma radzić z tym lub owym przedmiotem, aby w młodzieży pogłębić uczucia narodowe. A takich mentorów — pedagogów mnoży się już dziś dużo. Niektóre ich publikacye pojawiły się już nawet w druku. Mamy więc „szkic węglem" programu historyi polskiej „sposób nauczania" geografii ojczystej, — w najbliższej przyszłości będziemy mieli niezawodnie „wypróbowany" sposób budzenia miłości ojczyzny — a po wprowadzeniu tych wszystkich nowości spierać się będziemy, który sposób lepszy, na czyim „programie" oparta szkoła lepszych wydaje Polaków — a już w najlepszym razie na jakimś walnym zjeździe uchwalimy ścisły „regulamin" narodowego wychowania...!

Może nas ktoś posądzi o skrajny pesynizm i bezprzedmiotową krytykę, — ale trudno nie pisać satyry, gdy się patrzy na to, co się dzieje...! Przegryzła nas tak półwiekowa biurokracya szkolna, że oderwać się od niej nie możemy, że wprowadzamy ją bezwiednie pod zmienioną tylko formą w tworach własnych, mających być dziełem „odrodzenia".

Wychowanie narodowe to nie wypadkowa instrukcyi lub programu szkolnego, to nie substrat choćby najlepszych i najpatryotyczniejszych podręczników szkolnych, — ale to promieniowanie świadomości narodowej samego nauczyciela, tej świadomości, której nie można się nauczyć z żadnej książki, z żadnego regulaminu, z żadnego

choćby „zreformowanego“ seminaryum nauczycielskiego, lecz którą wyrabia życie zbiorowe, tradycya, otoczenie, atmosfera rodzinna, owo „pukanie serca“ wyczute umysłem Wyspiańskiego. Niema ono nic wspólnego z wiedzą, z moralnością, z pięknem nawet...! Bohater „Kraju“, wynarodowiony syn amerykańskiego emigranta, nauczył się miłości Ojczyzny z przekleństwa przekupki warszawskiej, rzuconego na moskiewskiego żołnierza! *(C. d. n.).*

Dwie broszury — dwie aktualne sprawy.

Przeciw wiekowej ciemnocie, zacofaniu i prymitywności życia ludu wiejskiego, wysłał kraj, i oświecone społeczeństwo na wieś dwie instytucye, które miały za zadanie ciemności rozprószyć, zacofanie usunąć a życie ludu zaznajomić z tymi wszystkimi środkami zdobytymi przez kulturę, które życie to ułatwiają, umilają i wyprowadzają z mroków barbarzyństwa i ciemnoty.

Instytucyami tymi były: szkoła ludowa i szkoły ludowe o kursie rolniczym.

Pierwsza czynną jest od pół wieku tj. od 50 lat, druga mniej więcej od połowy tego czasu tj. od 25 lat.

Sądząc po wynikach ani jedna, ani druga nie odpowiedziały swemu przeznaczeniu, nie spełniły swego zadania. Wyniki działalności szkoły ludowej są bardzo skromne, wyniki zaś szkół ludowych o kierunku rolniczym nieuchwytne, prawie że niewidoczne.

Brakami szkoły ludowej zajmuje się broszura dyrektora seminaryum nauczycielskiego Juliana Zubczewskiego pt. „Reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich“ ogłoszona drukiem staraniem Polskiego Stronnictwa Postępowego we Lwowie, brakami zaś wszelkich szkół rolniczych i ich małych i nikłych rezultatów broszura Dr. Leona Świeżawskiego pt. trochę pretensyonalnym „Naród młodzieńczy, czy umierający? upadły, czy nikczemny“?

Obie broszury oparte są na wynikach długoletniej pracy u podstaw i długoletnich doświadczeń życiowych i zawodowych; obie poruszają rzeczy aktualne, i niezmiernej doniosłości dla kraju i nietylko krytykują, ale i stawiają pozytywne wnioski i udzielają rad, jakby złemu zaradzić, metody

działania ulepszyć, kierunki pracy zmienić. Obie zasługują, aby je przestudyować, zwrócić na nie uwagę społeczeńsłwa i wysnuć z nich należyte konsekwencye.

W myśl sentencyj, jakie pozostawił Kołłątaj w swych listach tom III, że „Oświecenie ludu jest daleko większą rzeczą, jak założenie najuczeńszego atheneum; idzie tu albowiem o dobro milionów ludzi najpożyteczniejszych społeczności“— „kto pragnie rzetelnego oświecenia ludu ten nie powinien sprzeciwiać się oświeceniu ich nauczycieli, bo z półmędrkami wszędzie największa bieda“, dyrektor seminaryum nauczycielskiego Julian Zubczewski, a więc powaga na polu nauczania, rozprawia się z dzisiejszym ustrojem tak szkoły ludowej jak i emanacyą tejże szkoły tj. seminaryum nauczycielskiem.

Wytykając błędy w urządzeniu tejże szkoły, sprzeciwiając się dzieleniu na typy, i wprowadzaniu wszelkich facho wości do szkoły ludowej tak definijuje istotę szkoły ludowej: „Szkoła ludowa musi pozostać szkołą ogólną, zakładem — w najszczytniejszem znaczeniu — wychowawczym, rozsadnikiem cnót ogólno-ludzkich i obywatelskich, przewodnią w powszechnym poglądzie na świat i życie, jaki z poziomu współczesnej kultury, przedystylowanej, i wykrystalizowanej do stylowej czystości wysnuć można“.

Dyrektor Zubczewski w miejsce dzisiejszej szkoły ludowej, szkół średnich i fachowych, proponuje jednę szkołę ogólną, jednolitą, podstawową o 8—10 latach nauki. O bardzo ciekawych wywodach, które by przekraczały rozmiary naszego artykułu, raczy się czytelnik dowiedzieć z samej broszury. Obszernie omawia czytanki używane w naszych szkołach i tak je charakteryzuje: „Po za galicyjski punkt widzenia i to bardzo lojalny i lękliwy, czytanki szkół ludowych naszych nie wybiegają ani na piędź jedną i mogą służyć doskonale do dokonania ostatniego rozbioru, a raczej już rozkładu, bo do uśmiercenia ducha narodu“.

Krytyka ustroju seminaryów nauczycielskiech wypadła bardzo ujemnie. „Dzisiejsze seminarya — jeżeliby miały być brane seryo — byłyby czemś zatrważającem; zwykle jednak stają się przedmiotem ironizowania. Trudno uwierzyć bowiem, ażeby ktoś w czterech latach mógł zgłębić gruntownie teoretycznie szesnaście przedmiotów, a do tego stał się fachowcem, jako pedagog — agronom i muzyk . — „Pod względem kultu szkoły narodowej, seminarya nie mają prawie żadnej

wartości“ — tak konkluduje, kończąc swe wywody o seminaryach, znakomity pedagog.

Druzgoczącą swą krytykę o całem szkolnictwie tak kończy: „Znaczenie dzisiejszej szkoły ludowej jest minimalne, nie stoi w żadnym, a żadnym stosunku do głoszonych szumnie w kierunku oświaty haseł“. „Zaprawdę szkoda tych milionów przez kraj wyrzucanych na tak cierpkie owoce. Wydaje mi się to zawsze, jakby wielkie odczepne z wewnętrznem cichem zadowoleniem, że się oświatę robi, ale tak, że zbyt nie wyrośnie i nie stanie się niebezpieczną: dworom, plebaniom, władzom, a nawet... karczmie“.

Szereg zasadniczych rezolucyj kończy tę gruntowną, na znajomości rzeczy opartą, pracę.

Rezolucye te domagają się zmiany zasad i kierunków, na jakich dzisiejsze szkolnictwo się opiera czyli na całej linii reformy szkoły ludowej.

Autor drugiej, wspomnianej broszury, Dr. Leon Świeżawski, osiadłszy wraz z swoją żoną Lidią w Wiewiórce na 10-morgowem gospodarstwie chłopskiem przed laty kilkunastu, spisał swe doświadczenia i zawody jakich doznał, usiłując stworzyć wzorowe gospodarstwo chłopskie na wyżej wskazanej ilości morgów. Podaje kilka projektów urządzenia takiego gospodarstwa, opierając się bądź na chowie bydła a mianowicie krów, bądź wyłącznie na dochodzie z ziarna. Opowiada się przeciw dzisiejszym sposobom w usiłowaniach podniesienia gospodarstw rolnych chłopskich, twierdząc, że usiłowania te nie odnoszą skutków lub skutki minimalne—radzi więc zwinięcie wszelkich niższych szkół rolniczych, subwencyonowań doraźnych chłopskich gospodarstw bądź to w naturze.ziarnie lub rozdawanie buhajów, a natomiast doradza urządzania stacyj rolniczych dla ludu, któreby sposobem poglądowym, doświadczalnym, bez aparatu jakiego musi szkoła wymagać i używać, uczyły lud, jakie ma zaprowadzać ulepszenia w swym odwiecznym systemie gospodarki, by podwoić dochody.

Myśl nadzwyczaj racyonalna i trafna, zwłaszcza, że popierana dowodami, opartymi na długoletniem doświadczeniu. Szkoda tylko, że autor poprzestał na słownem określeniu wyników swej długoletniej pracy, a nie ujął wyniki te w cyfry. Cyfry bowiem mają większą siłę dowodową i przekonywającą. To pewna, że uczenie rolnictwa drogą szkolną jest drogą dłuższą, wymagającą i dłuższego czasu i znaczniejszych fun-

duszów, przeciwnie, gdy proponowane stacye mogą być drogą krótszą, doraźniejszą, nie wymagającą poprzedniego przygotowania i natężenia ze strony uczącego się, a przedewszystkiem tańszą. Projekty więc nadają do rozważania, namysłu i przedsięwzięcia prób w tym kierunku, gdyż dzisiejszy system poprawy rolnictwa w kraju jest zbyt powolny, dający nikłe wyniki.

Mayer Zygmunt.

Nazwisko Mayera nie jest nie znane w świecie nauczycielskim. I jakkolwiek sam Mayer unika wszelkiej reklamy i rozgłosu, to przecież nie może uniknąć tego by od czasu do czasu nazwisko jego nie wypłynęło na powierzchnię życia bądź nauczycielskiego bądź społecznego. Umysł czynny, napięcie woli silne i abnegacya potrzeb życiowych ad minimum, cechuje tego niezwykłego a tak oryginalnego człowieka. Tajemnica a raczej metoda i skromność środków, jakimi rozporządza Mayer w celu zachowania swego jestestwa, nanadaje mu pewną odrębną cechę, pewien stygmat oryginalności, która silnie odbija od tła powszechnej, codziennej szarzyzny życia nauczycielskiego.

Pomysły i zamierzenia naszych reakcyonistów dojrzały już dostatecznie, starania w sferach wiedeńskich o cofnięcie na niższy szczebel poziomu naszej szkoły ludowej, tak pięknie zaaranżowanej przez pierwszych, patryotycznych i gorącym duchem miłości owianych z lat siedmdziesiątych synów naszej krainy, odnosiły już częściowy skutek i dokonywała się praca tak nieaktualna, tak cierpkie owoce naszemu szkolnictwu niosąca, jak obecnie panujący kurs w szkolnictwie, jak obecne podstawy, na jakich ono się po dziś dzień opiera.... kiedy Mayer stanął u warsztatu pracy szkolnej.

Ażeby namalować tło, i zrozumieć czasy, w których rodził się dzisiejszy ustrój szkoły ludowej, dość jest wspomnieć, że ster ówczesnych rządów krajowych spoczywał w ręku wpływowego rodu Badenich, uczniów Koźmiana i jego ówczesnych i późniejszych satelitów; dość jest wspomnieć, że hasła zyblikiewiczowskie tak na pozór racyonalne,

owiane troską szerzenia oświaty we wszystkich zakątkach kraju naszego, a tak zgubne dla szkolnictwa i obniżające jego poziom, zdobywało sobie coraz szersze koła zwolenników, gloryfikatorów tego hasła i jedynego remedium na pokrycie potrzeb oświatowych i szkolnych w kraju.

Były to czasy wytężającej pracy w kraju szkoły politycznej krakowskiej, w której programie, jak się zdawało, leżało jedyne lekarstwo na wszelkie bolączki krajowe — były to czasy, kiedy z wielkim wysiłkiem przygotowywano pamiętną wystawę krajową z r. 1894, wystawę, która miała być niejako probierzem zainaugurowanego systemu.

Mayer tymczasem pracował w szkołach powiatu myślenickiego. Na tej pracy zeszło mu lat 6. A pracując poznał nicość i prymitywność środków, jakimi kraj przystępował do szerzenia oświaty. Na własnej skórze odczuł nizkość płacy nauczycielskiej i bezduszność atmosfery, jaką otaczano stan nauczycielski, aby w aspiracyach życiowych szedł po linii jak najmniejszych wymagań.

Wychodząc z zasady, że „szkoła to nauczyciel“, że szkołę podnieść można tylko wprowadzając do niej dzielnego, należycie wyszkolonego i zadowolonego ze swego finansowego położenia nauczyciela, postanowił poświęcić się pracy nad wydźwignięciem tego nauczyciela z położenia, pod każdem względem opłakanego. Rozpoczął robotę od ogłoszenia odezwy, w której wzywał nauczycielstwo do spisywania wszelkich bolączek, niedomagań i żalów, jakie tylko na polu bytowania nauczycieli mogły się pojawić. Tym sposobem miała powstać „Czarna księga“, w której wszelkie grawamina miały być pomieszczone.

Ta próba syntezy życia nauczycielskiego, zainaugurowana, przez Mayera skończyła się uwolnieniem z posady.

Pozbyto się Mayera ale pozostały niezałatwione postulaty nauczycielskie. Postulaty te wziął w swoją opiekę Mayer i niezmordowanie obrabiał je z większem lub mniejszem powodzeniem w licznych artykułach umieszczanych po rozmaitych czasopismach nauczycielskich i nie nauczycielskich. Na pracy literackiej zeszło Mayerowi lat 16.

Nie było żywotnej sprawy, czy to odnoszącej się do samego szkolnictwa czy też do nauczycielstwa, żeby uszła uwagi Mayera; w każdej zabiera głos, i wypowiada swe zda nie i zdaje nam się, że nie przesadzimy, jeżeli stwierdzimy,

że do załatwienia wielu spraw po myśli interesów nauczycielstwa, przyszło z współudziałem Mayera. Pod tym względem ma Mayer niespożyte zasługi.



Długi jest szereg prac literackich ogłoszonych osobno w licznych broszurach. Wyliczamy tu tylko ważniejsze: „Z krainy nędzy“ Nowy Sącz 1899. „Jakiej reformy wymaga szkoła ludowa w Galicyi“ Nowy Sącz 1899. „Pastalozzi und die moderne Schulpädagogik„ Lipsk 1900. „Sejm a galicyjskie nauczycielstwo“ Nowy Sącz 1900. To są prace odnoszące się spraw nauczycielskich. Próbował też sił swoich w utworach poetycznych (Ciernie Sambor 1897) i utworach przeznaczonych dla młodzieży (Na miejscu kamień porasta — Wyd. dziełek lud. i Obrazki przyrodnicze dla młodzieży M. Arcta).

Całego szeregu pism pedagogicznych jest bądź współpracownikiem bądź redaktorem. A wszędzie wywiązuje się z zadania sumiennie i z dużym talentem dziennikarskim. Wiele mu zawdzięcza wychodzące w Nowym Sączu „Szkolnictwo“. Dodatki zaś dwutydniowe poświęcone sprawom nauczycielstwa ludowego i Szkole ludowej przy pismach politycznych lwowskich: „Gazeta wieczorna i Kurjer lwowski“, pojawiające się w kilku latach przedinwazyjnych są albo redagowane w całości przez Mayera albo też przy jego współpracownictwie. Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę praca pt. „Z dziejów organizacyj nauczycielskich w Galicyi“, umieszczona w roczniku Kurjera lwowskiego z r. 1910.

Praca ta przez przyszłego historyka dziejów szkoły galicyjskiej pominiętą być nie może.

Po pamiętnym wiecu, odbytym w r. 1912 przeniósł się do Krakowa i wszedł stale w skład redakcyi „Głosu nauczycielstwa ludowego“.

Prac nie dotyczących spraw szkoły i nauczycielstwa podejmowanych przez Mayera (a jest ich spory poczet) wyliczać nie możemy dla braku miejsca. To tylko należy zaznaczyć, że prace te zostały wykonane z równą znajomością rzeczy i sprawnością jak i prace odnoszące się do szkoły i szkolnictwa.

Mayer ujrzał światło dzienne w r. 1867 w Bobowej. Prace zaś swe podpisuje bądź to pełnem nazwiskiem, badź pokrywa pseudonimami: Zenon Młot. T. K. Broniec i Nemo. Po ustąpieniu ze szkół publicznych pracował dłuższy czas w szkołach prywatnych w Schodnicy i Morawskiej Ostrawie. Szczególniej działalność jego na Ślasku przyniosła sprawie polskiej pokaźne rezultaty.

Piśmiennictwo.

Elementarz krakowski Do nauki domowej i na kursach dla analfabetów. Ułożył i wskazówkami zaopatrzył Stefan Zaleski, nauczyciel seminaryum męskiego w Krakowie. Rysunki wykonał Stanisław Wójcik, nauczyciel szkoły wydziałowej w Krakowie. Str. 31. Kraków 1915. Nakładem Składnicy pedagogicznej. Cena egzemplarza 30 hal.

Kwestya elementarza — to troska wielu umysłów pedagogicznych. Wszak elementarz to najważniejszy podręcznik szkolny—to furtka do wiedzy, do oświaty. Wielu pedagogów trudziło się i trudzi, aby podręcznik ten ułożyć jak najlepiej, jak najprzystępniej. Trudność polega na tem, że uczący się nielada przeszkody ma do pokonania. Ułatwić naukę, usunąć z niej niepotrzebny balast, a uczącemu się uprzyjemnić pokonywanie trudności, oto wysiłki autorów elementarzy. Polscy pedagogowie mogą się szczycić, już chlubnemi pracami na tem polu; z nowszych dość wspomnieć Promyka, Falskiego.

Elementarz, którego tytuł przytoczyliśmy wyżej, ma już pewną swoją tradycyę, jakkolwiek autor tej tradycyi się wypiera. A mamy tu na myśli tradycyę pracy nad układaniem książki. Autor, jeden z najdzielniejszych praktyków na polu nauczania w kraju, włożył w swe ukochane dzieło całą swą wiedzę, całą swą wieloletnią praktykę i doświadczenie. Nie-

wątpimy, że elementarz Zaleskiego znajdzie szerokie zastosowanie tak w szkołach galicyjskich, jak i na terenie Królestwa polskiego, a pomysły i nowe wskazania, jakie ten elementarz z sobą przynosi, znajdą uwzględnienie z czasem i w elementarzu oficyalnym, obowiązkowym w naszych szkołach.

Byłoby pożądanem, aby w kwestyi metody, jaką autor w artykule na końcu książki wyłuszcza, zabrał głos nauczyczyciel, bliżej z tym przedmiotem obznajomiony, aniżeli piszący te słowa, ale mamy to przekonanie, że ocena wypadłaby jak najpochlebniejsza. Łamy naszego pisma stoją otworem dla chcących zabrać głos w tej kwestyi.

Dobro dziecka. Rozwój umysłowy i wychowanie przedszkolne. Napisał Józef Thor. Str. 88. Kraków 1914. Nakładem własnym.

Wychowanie młodego pokolenia w ogólności, a wychowanie przedszkolne tak fizyczne jak i umysłowe w szczególności, jest u nas zdane na łaskę przypadku. Jeżeli rodzice zdają sobie sprawę z dzieła wychowania dziecka, jeżeli posiadają wyższy stopień inteligencyi i wykształcenia ogólnego, encyklopedycznego i posiadają dar wrodzony do postępowania z dziećmi tj. umieją znaleść linię demarkacyjną, między miłością macierzyńską a konsekwencyą działania wychowawczego — wówczas cel wychowawczy zostanie w zupełności osiągnięty. Tak jak dziś sprawa stoi, to ogół nasz wykształcony ma spory zasób wiadomości z dziedziny wychowania dziatwy pod względem fizycznym — zato prawie żadnych wiadomości pedagogicznych. Chcąc tej potrzebie zapobiedz autor podręcznika, którego tytuł wyżej wymieniliśmy, podjął pracę, mającą na celu omówienie zasad, których należy się trzymać, mając do czynienia z dziećmi w wieku przedszkolnym.

„Dziś wiemy, że dziecię stanowi odrębny swój światek i że nam go ignorować i na swój sposób traktować nie wolno“ oto myśl przewodnia autora. Uzbrojony w własne na tem polu zdobyte doświadczenia i oparłszy się o dzieła pierwszorzędnych myślicieli świata, dał nam dziełko bardzo pożyteczne, popularyzując ich poglądy i spiesząc z dobrymi radami i wskazaniami dla wychochawców i rodziców.

Pozdrowienia żołnierskie. Pismo poświęcone rozrywce żołnierzy. Wychodzi w każdą niedzielę w Wiedniu. Prenumerata półroczna z przesyłką pocztową wynosi 4 kor. 80 hal. Wydaje Starko Łodzia Lachowicz, redaguje Roman Hernicz. Adres: Wiedeń IX. Canisiusgasse 8—10.

Doszło nas kilka numerów tego pisma. Redakcya w artykułach krótkich, zwięzłych a dosadnych podaje możliwie wszystko to, co żołnierza interesować może. Za dodatnią stronę pisma uważać można dobrą polszczyznę i artykuliki owiane szczerym duchem obywatelskim, polskim. Redakcya w artykuliku pt. „Od wydawnictwa“ tak uzasadnia potrzebę istnienia tego rodzaju pisma: „Bo przecie dziś, gdy prawie

cały naród stoi pod bronią — potrzebnem jest pismo dla żołnierzy polskich, pismo, któreby było osłodą ciężkich dni wojackich, któreby przynosiło wieści serdeczne żołnierzom i niby jasny promyk rozpogadzał mroki smutnych dni“.

Bibliografia.

Bujno-Arctowa M. *Nauka życia.* Pogadanki etyczne podług Fr. W. Foerstera. Str. 96. Nakładem „Naszego Świata“ Warszawa 1911.

Foerster W. Fr. *Drogowskaz życia.* Przekład z niemieckiego Fr. S. Str. 246. Wiedza i Prawda III. Warszawa 1910. Cena 3 kor. 60 h.

— *Szkoła i charakter.* Przyczynek do pedagogiki posłuszeństwa i doreformy karności w szkole. Przekład Maryi Łopuszańskiej. Wydanie II-ie przejrzane i poprawione z przedmową Anieli Szycówny. Str. 198. Biblioteka życia codziennego. Warszawa 1911.

Krzemiński Stanisław *Komisya edukacyjna.* Str. 112. Wydawnictwo M. Arcta nr. 406. Warszawa 1908. Cena 25 kop. — 65 hal.

M. F. *Dzieje początków pisma.* Str. 95. Książki dla wszystkich nr. 473. Warszawa 1909. Wydawnictwo M. Arcta. Cena 20 kop.

Salzmann C G *Wychowanie wychowawcy* tłumaczyła Zofia Sennewald. Str. 159. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1904. Cena 25 kop. — 65 hal.

Witkowska Helena. *Komisja Edukacyi Narodowej.* Str. 57. Nakładem Księgarni Naukowej. Warszawa 1905. Cena 40 kop.

Zubczewski Julian *Sługa Boży.* Dramat w 8 odsłonach. Str. 165. Nakładem autora. Nowy Targ-Zakopane 1912.

Kronika.

Narodowe wychowanie. Na ten temat otrzymaliśmy już kilka obszernych prac do umieszczenia w Nauczycielu. Żałujemy, że nie wszystkie ze względu na szczupłość naszego Pisma będziemy mogli umieścić. Okoliczność, że temat ten jest tak licznie przez nauczycielstwo obrabiany, wskazuje jak daleko ustrój i duch naszej szkoły odbiegł od ducha i znamienia narodowego. W niniejszym numerze rozpoczynamy druk tych prac, zaczynając od pracy znakomitego pisarza T. R. Brońca pt. Pierwiastki narodowego wychowania.

Wojna a nauczyciele ludowi w Niemczech. Komisya oświatowa Izby posłów w Berlinie zastanawiała się nad szkolnictwem ludowem i szkodami, jakie ono ponosi wskutek wojny. Dnia 6 stycznia 1916 było pod bronią 51.018 nauczycieli ludowych. Jako koniecznie potrzebnych wróciło do służby 7.207, ale wielu też padło, prawie 6.000, a seminarzystów i przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego może więcej jak jedna piąta. Ponieważ z braku sił nauczycielskich niektóre szkoły musiały by być zupełnie zamknięte, zastanawiano się nad zapobieżeniem tym przeszkodom oświaty ludowej.

Ciekawa rzecz jak podobna statystyka u nas w Austryi by wypadła, i jakie cyfry otrzymalibyśmy odnośnie do Galicyi.

Muzeum. Znane to czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wychodzi obecnie w zmniejszonej objętości. Z kilku lub kilkunastu arkuszy składających się na zeszyt w czasach przedinwazyjnych spadło do dwóch. Co jest usprawiedliwione w zupełności podwyższoną ceną papieru i innemi trudnościami jakie zaistniały w czasie wojennym. Redagowane, jak dotychczas, starannie, przynosi w pierwszym zeszycie (za styczeń) następujące artykuły: Na przełomie. Szkolnictwo polskie średnie w dobie wojennej we Lwowie. — w drugim (za luty): Praca twórcza, Kwestya suplencka w czasie wojny, Klasy skombinowane, Obraz najniższej klasy skombinowanej. W obu zeszytach: Z teki żałobnej (Maryan Alojzy Suchekomnaty Łomnicki, Emanuel Dworski, Piotr Parylak, Władysław Rothert). Oceny i sprawozdania. Wiadomości bieżące i sprawy Towarzystwa naucz. szkół wyższych.

Od redakcyi. Nr. 2. Nauczyciela ludowego został skonfiskowany przez c. k. prokuratora. Stąd zwłoka w wysyłce. Po wyrzuceniu inkryminowanych ustępów rozesłaliśmy natychmiast pismo Szanownym Prenumeratorom.

Korespondencya redakcyi. *K. H. Basiówka.* Za życzenia w powodzeniu naszych zamierzeń i podjętej pracy serdeczne dzięki. *M. L. Kuty.* Za życzliwość i życzenia przesyłamy uścisk dłoni. *Bylnar Jakób, 5 pułk sztab. Legionów polskich.* Z zapowiedzianej korespondencyi będziemy bardzo radzi i umieścimy natychmiast. Szczęśliwych walk i powrotu do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny.

DZIEJE POLSKI

napisał Józef Bałaban

opatrzone 100 ilustracyami i 7 mapkami. Str. 234. W oprawie kartonowej w cenie 1 kor. z przesyłką pocztową (rekomendowaną) 1 kor. 50 hal. Adresować należy: Lwów, Zaścianek 14.



Opowiadanie jasne, potoczyste, bez żadnych ukrytych tendencyj, cechuje tę książkę, dobór ilustracyj bogaty i staranny jest jej ozdobą, a z każdej karty wieje gorąca miłość ojczyzny i chęć wszczepienia tej miłości w młode serca i umysły. Widoczne to jest zwłaszcza w okresie dziejów porozbiorowych, które autor przedstawia odmiennie, aniżeli to się praktykowało do dziś w podręcznikach szkolnych i doprowadza je aż do wydarzeń doby obecnej.

Kurjer lwowski nr. 285 z 21 czerwca 1909.

Całość podana w formie popularnej, nie pomijająca również najnowszych badań i źródeł historycznych, zaleca się jasnością i zwięzłością wykładu; tłumaczą go nadto umiejętnie dobrane i nader liczne mapy naszego kraju, uwidoczniające wszystkie zmiany przez jakie przeszła Polska w ciągu wieków swego istnienia.

Gazeta lwowska nr. 151 z 7 lipca 1909.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.